

„Wariatka z Chailot“ J. Giraudou

Przeżywamy modę, która nakazuje widzieć we Francji państwo schyłku. Francja jest starcem — o to slogan owej mody. A więc mówi się o braku dynamizmu, świeżości, nowych koncepcyj — mają to być przedpogrzebowe nekrologi. Nie wiem — może w tym jest tylko moda, lub tylko plotka. Jednak nie powinno się lekceważyć plotek: historia współczesnej Francji — zarówno jeśli chodzi o politykę, jak o kulturę i sztukę — nasuwa takie „plotkarskie” myśli o schyłku.

Jedno jest pewne: o ile nawet Francja jest starcem, to jest to starość godna podziwu. Myślę w tej chwili o konkretnym przykładzie, a jest nim „Wariatka z Chailot” Giraudoux. Słuchając tej sztuki można marzyć o starości tak wspaniale inteligentnej, tak pełnej wdzięku, uroku i czaru. Żadnej sklerozy, żadnej degrengolady — z tekstu „Wariatki” można ostatecznie prorokować schyłek. Jednak jest to starość wielka i mądra.

Giraudoux jest tu przede wszyst

kim esteta; moralność, która dyktuje „Wariatce” walkę o dobro świata, posługuje się jako argumentami kwiatem i uśmiechem; wojna tocząca się w tej sztuce została wypowiedziana nie tyle złości, ile brzydocie, i nie tyle podłości, ile intelektualnemu chamstwu. Właściwie „Wariatka” jest bajką i ma ten sam czar, co komedia Szekspira.

Giraudoux jest zdumiewająco mądry, nie chce jednak być mądrym z powagą. Oto cała Francja — Francja zawsze woli walczyć kpiną niż surowością; można by ją podejrzewać o brak „poczucia powagi”. I nawet nie będzie chyba przesadą, twierdzenie, że „Wariatka z Chailot” jest manifestem przeciw brakowi „poczucia humoru”.

Komentarz historyczny mówi o tym, że Giraudoux napisał tę sztukę przeciw Niemcom — z fabuły jej można by sądzić, że walka toczy się również przeciw kapitalistom. Rzekomo chodzi tu o polityczne i socjalne principia.

Wydaje mi się jednak, że tak nie jest. Podobny osąd byłby pomyłką wynikającą z pomieszania kompetencji. Polityka i socjologia w „Wariatce” to tylko symbole i tylko okazje do wspaniałej wirtuozerii artysty, który całą swą wielkość i mądrość oddaje na usługi estetyki i intelektu. Nie lekceważmy owych symboli — świadczą one o politycznych i socjalnych decyzjach estety. To ważne. Jednak nie patrzmy na „Wariatkę” oczyma polityków czy socjologów. Nie tu jej piękno. Jej piękno to liryka scen hrabiny z Adolfem Berthot, to czarująca „szalona” inteligencja wariatki, to tysiąc paradoksów, którym nie zaszkodził nawet przekład, to bajkowa sceneria i dowcip (l'esprit) sytuacji. I naprawdę — wypada mi jeszcze raz powtórzyć: być może straszą tu widma schyłku, ale wszystko jest tak bardzo godne podziwu i tak wspaniale „zrobione”, że można zacząć się wstydzić swej własnej zielonej młodości.

Spektakl w teatrze TUR-u nie jest zdarzeniem rewelacyjnym. Ale ma swoje rewelacje, jakich po wojnie w Krakowie nie widziano. Pri- mo — sensacją jest sama sztuka. I

tu zasługa po stronie „starej” Francji. Ale — secundo — sensacją jest gra Marii Dulęby. Jej kreacja może być powodem do dumy całego polskiego teatru. Nie znam teatrów Francji i Rosji — ale nawet na filmach o najlepszej obsadzie aktorskiej rzadko można ujrzyć dzieło tak znakomite, jak „Wariatka z Chailot” Dulęby. W rozmowach popremierowych padł przymiotnik „genialna”. Jest to przymiotnik, który na papierze nabiera wagi kolosalnej, jednak mimo to wydaje mi się, że tu można dość zrobić słuszą bez większych obaw o przesadę. Gest, mimika, wdzięk i swoboda operowania tekstem, i to takim tekstem, rytmem słowa, wyluskiwanie punktów i znaczeń na wierzchu, punktuowanie paradoksów — oto argumenty na wielkość Dulęby w tej roli.

Reszta zespołu dobra lub mniej więcej poprawna. Wymienić należy J. Ciecierskiego — aktora czarującego swą kulturą sceniczną — z młodych zaś R. Gołębiowskiego, którego talent charakterystyczny klaruje się ze spektaklu na spektaklu. Dekoracje Stopki tym razem mniej udane niż zwykle.

Jerzy Broszkiewicz,